

Krystyna Woś

Czy i jak stosować znaki iloczasu w podręcznikach do nauki języka łacińskiego?

Collectanea Philologica 12, 57-69

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KRYSTYNA WOŚ

Kraków

Czy i jak stosować znaki iloczasu w podręcznikach do nauki języka łacińskiego?

W programie zorganizowanej w Łodzi przez Koło Łódzkie Polskiego Towarzystwa Filologicznego oraz Katedrę Filologii Klasycznej Uniwersytetu Łódzkiego w dniach 14–16 września 2007 r. konferencji, której zadaniem było badanie *Quam temporis notionem antiqui habuerint*, znalazło się także miejsce w ramach sesji *Antiquitas semper viva* dla przedstawienia nurtującego wiele osób pytania, *Quomodo quantitate syllabarum in libris ad linguam Latinam discendam adhibitis uti possimus*. Celem wystąpienia było przedstawienie wszystkim zainteresowanym nauczaniem języka łacińskiego, jakie pułapki czyhają w początkowych etapach nauki zarówno na nauczyciela, jak i na ucznia z jednej tylko przyczyny: z powodu łacińskiego iloczasu. Wszystkim wiadomo, szczególnie nauczycielom, że sztuka czytania w języku łacińskim (bo – jak się wydaje – jest to bardziej sztuka niż umiejętność) jest dość trudna do opanowania. Zaznaczę, że nie jest nie do opanowania, jak wydaje się niektórym, ale jest dość trudna. Dlaczego? Przyczyn jest wiele: nadrzędną, bardzo niepokojącą i czasem nawet paraliżującą nasze dobre chęci przyczyną pojawiania się trudności jest fakt, że nie wiemy dokładnie, pomimo wysiłków całych pokoleń badaczy i naukowców, jak powinna brzmieć wymowa i wraz z nią, jakie powinno być akcentowanie języka łacińskiego, parametry bowiem pronuncjacji (że pozwolę sobie tak nazwać sposób wymawiania) i akcentuacji (czyli systemu akcentowania charakterystycznego dla danego języka) zmieniały się w zależności od czasu i miejsca, w których łacina była używana. Co więcej, należy dodać, że proces ten nigdy nie zakończył się, łacina nie jest bowiem językiem martwym, rozwija się nadal, bogaci nowymi zasobami słownictwa – i nie można tego ukrywać – zmienia też sposób wymawiania. Należy jednak zadać pytanie, które nurtuje wielu badaczy nie od dziś: czy ten język, który nazywamy nadal „łacińskim” zmieniał też sposób akcentowania, skoro poddawany był nieustannym naciskom i zmianom przez tyle wieków swej bogatej historii? Na to pytanie można odpowiedzieć: „oczywiście”, skoro się zmienia, to wszystko zmienia się wraz z nim. A więc, trawestując znane: **Omnia mutantur** // nos **et mutantur** in **illis** / moglibyśmy rozumować: **Omnia mutantur** ? // **Mutantur lingua Latina!**¹.

¹ Nasuwa się tutaj przekorna myśl, żeby zwrócić się do samej łaciny z prośbą i zachętą: **non muta numeros** // **et numeros** cape **notos**/.

A jednak odważę się głośno, stanowczo wypowiedzieć pewną myśl, która może wydawać się paradoksem: język łaciński przetrwał przez tyle stuleci, nie tracąc swej atrakcyjności i komunikatywności właśnie dlatego, że zachował swą zadziwiającą cechę, a mianowicie: czas, iloczas. Dzięki iloczasowi, który sterował rytmicznością mowy łacińskiej i to nie tylko w poezji, jak się powszechnie uznaje, ale i w prozie – niezliczone kolejne pokolenia użytkowników tego języka zapamiętywały całe teksty różnych autorów; teksty te dzięki swej rytmiczności i lapidarności – uczyły, bawiły i poruszały, realizując naczelną myśl, która służy komunikacji międzyludzkiej od wieków: *docere–delectare–movere*. Iloczas, poświadczony dostateczną ilością zachowanych źródeł pisanych, respektowany w mniejszym lub większym wymiarze, towarzyszył jednak owemu językowemu medium w procesie przekazywania myśli. Łaciński język służył wielu dziedzinom nauki: historii, filozofii, prawu, medycynie, literaturze, stosowany był w piśmie i mowie przez stulecia, i zawsze był zrozumiały i łatwo przyswajalny. Można więc, choć z wielką ostrożnością, postawić tezę: *skoro język ten przez tyle wieków był dogodnym przekąźnikiem myśli, to jego nieodłączny atrybut – iloczas, nie mógł być uważany za przeszkodę w porozumiewaniu się*; co więcej, znajdujemy mnóstwo przykładów, które wskazują, że właśnie stosowanie przekazu rytmicznego, sterowanego przez iloczas, było czynnikiem zachęcającym do dalszych wysiłków w kierunku wzbogacania i rozwijania samego języka-przekąźnika. Tak więc, pomimo wielu niesprzyjających warunków, zachował do dziś swój charakter – języka iloczasowego. Potwierdzeniem tego faktu jest niezwykle sumiennie przestrzegana zasada, aby wszelkie neologizmy, chociaż zrodzone już w czasach poklasycystycznych, aż do naszych czasów włącznie – tworzone były na bazie języka greckiego i łacińskiego z zachowaniem iloczasu swych źródłowych wzorców. Spójrzmy np., jak wielką troskę i dbałość o solidne opracowanie strony akcentowej wykazała Anna Świderkówna², wprowadzając taki sposób oznaczania sylab akcentowanych, żeby czytelnik nie miał wątpliwości, jak czytać, jak akcentować, nawet wtedy, gdyby nie znał języka łacińskiego i jego iloczasu. Warto także przyjrzeć się współcześnie wydawanym podręcznikom, materiałom pomocniczym do nauki żywego języka łacińskiego (a więc operującego nie tylko słownictwem klasycznym), a ze zdumieniem i podziwem stwierdzimy, że autorzy tych pozycji postarali się, aby czytanie i to czytanie z akcentem – jednakowym dla wszystkich czytających, niezależnie od sposobu wymawiania i artykułowania niektórych głosek – nie sprawiało nikomu kłopotu. Jak to osiągają? Stosują konsekwentnie jeden z wybranych przez siebie (nie zawsze

² A. Świderkówna, *Wstęp*, [w:] *Słownik pisarzy antycznych*, red. A. Świderkówna, wyd. 3, WP, Warszawa 2001, s. 8–9, wykazuje troskę o zastosowanie takiego sposobu oznaczania sylab akcentowanych, żeby czytelnik nie miał wątpliwości, jak czytać, jak akcentować.

znany i ogólnie akceptowany) sposób stawiania znaków (iloczasowych, akcentowych lub sylabowych), ale taki, żeby odbiorca tekstu łatwo orientował się, jak się nimi posługiwać i aby po opanowaniu tego systemu znaków mógł czynić szybkie postępy w nauce języka; proces czytania bowiem, wspomagany na bieżąco odpowiednio postawionymi znakami w tekście, pozwala czytelnikowi unikać niespodziewanego stresu z powodu nagłego braku potrzebnej informacji. Przytoczę jedno zdanie z *Prooemium* podręcznika pt.: *Cottidie Latine loquamur...*³ z rozdziału: *Textus de rebus cottidianis hodiernisque*: „Ceterum vocales omnium verborum, quae ad thēmata specialia spectant et fortasse plerisque non ita nota sunt, quantitatum signis signatae sunt; insuper hīs verbīs primā occasione, quā proponuntur, lineola addita est, ut statim conspicerentur”. Czytelnik otrzyma tutaj wieloraką pomoc; w tekstach znajdzie potrzebne znaki iloczasowe samogłosek długich i krótkich z natury, a w wielu trudniejszych wyrazach, szczególnie w wyrazach nowo utworzonych (które dodatkowo są podkreślane w tekście), także znaki akcentu; jednakże, o czym przekona się przeglądając podręcznik, nie wszystkie wyrazy będą opatrywane znakami, ponieważ odbiorca sam powinien podejmować decyzję o prawidłowym ich wykorzystaniu, stosując wcześniej poznane, ogólnie przyjęte zasady akcentowania. Pojawi się więc pewna trudność, pułapka – zaznaczenie długości i krótkości samogłosek bowiem nie jest równoznaczne z postawieniem akcentu, jest tylko informacją wstępną!⁴ Dlatego też należy zawsze dokładnie przedstawić, metodą jakich znaków będzie musiał posługiwać się uczeń, żeby samodzielnie, w sposób niezawodny mógł akcentować studiowane teksty. Tradycyjnie długość samogłoski w druku zaznaczało się najczęściej przez umieszczenie poziomej kreseczki nad tą samogłoską; natomiast samogłoskę krótką oznaczano przez umieszczenie nad nią „półokręgu otwartego ku górze”⁵. Już samo nazywanie owego znaczka przysparza nieco kłopotu, spotykamy bowiem następujące jego opisy: „Samogłoski krótkie oznaczane są niekiedy specjalnym znakiem w kształcie łuku, zwróconego rożkami ku górze” – Jan Rezler⁶; „krótką [oznaczamy] za pomocą półkółka...” – Marceli Wielewski⁷; „łuk wygięty ku górze” – z podręcznika Ignacego Lewandowskiego i Jana Wikarjaka⁸. Kolejną trudno-

³ S. Albert, *Textus de rebus cottidianis hodiernisque*, [w:] idem, *Cottidie Latine loquamur*, Societas Latina, Saraviponti (Saarbrücken) 1987, s. 3.

⁴ Co więcej, nie wszystkie wyrazy w tekstach opatrzone są znakami iloczasowymi, ponieważ autorka podręcznika zakłada, że nie trzeba ich zaznaczać w tych wyrazach, które wchodzą w zakres nauki początkowej słownictwa i gramatyki.

⁵ To moja propozycja określenia znanego wszystkim znaczka, nieco bardziej „matematyczna”.

⁶ J. Rezler, *Język łaciński dla prawników*, PWN, Warszawa 1974, s. 11.

⁷ M. Wielewski, *Krótką gramatyka języka łacińskiego*, PZWS, Warszawa 1959, s. 7.

⁸ I. Lewandowski, J. Wikarjak, *Elementa sermonis Latini*, PWN, Warszawa 1981, s. 13.

ścią jest fakt, że wiele podręczników stosuje znaki długości i krótkości zamienne: raz na oznaczenie długości/krótkości samogłoski, raz na oznaczenie długości/krótkości sylaby. Tymczasem długość samogłoski a długość sylaby (zgłoski) to nie to samo⁹. Zadajemy więc kolejne pytanie: czy uczeń, widząc szereg zaznaczonych tak czy inaczej samogłosek długich i krótkich, będzie stawiał akcenty prawidłowo? Owszem, ale pod warunkiem, że jednak będzie pamiętał o pewnych dodatkowych zasadach ustalonych umownie – powiedzmy – „od wieków”, które nakazują w pewnych konfiguracjach widzieć samogłoskę krótką, ale sylabę, w której znajduje się ta samogłoska – widzieć i traktować jako długą. Powszechnie mówi się o zasadzie zwanej *positione longa*, która to zasada zbyt pochopnie interpretowana stanowi następną swoistą pułapkę: obserwowanie bowiem *pozycji* pomagało mechanicznie przy budowaniu rytmu wiersza i pozwalało postrzegać długość sylab, ale nie samogłosek. Dzisiejsza nauka odrzuca możliwość posługiwania się ową zasadą¹⁰. Jak więc uczeń ma korzystać np. z zapisu stosowanego w cytowanym wyżej podręczniku *Cottidie Latine loquamur*¹¹: *lāc cālēlāctum* (s. 13), *āscēndēndum est* (s. 9), skoro kolejno sylaby: *-lāc-* i *-dēn-* zawierają samogłoski krótkie z natury i zaznaczono to, ale jednocześnie postawiono nad nimi znak akcentu (ukośną kreseczkę), ponieważ są to sylaby długie akcentowane. Wobec przytoczonych tu przykładów zaczynamy wątpić, czy metoda zaznaczania długości i krótkości samogłosek jest niezbędna. Odnosimy bowiem wrażenie, że taki podręcznik nie jest przeznaczony dla nowicjusza, że powinien z niego korzystać raczej znawca języka łacińskiego, któremu bardzo zależy na tym, żeby widząc wyrażenie: *māchīnā lāvātōrīā* (s. 10)¹², opatrzone dodatkowo akcentami: na sylabie *mā-* oraz na sylabie *-tō-*, mógł sprawdzić, czy zasada akcentowania *in syllaba antepaenultima*¹³ w tych wyrazach działa prawidłowo, a także, aby mógł zapamiętać, jakie iloczasy mają inne samogłoski poszczególnych sylab. Oczywiście, optymalnym rezultatem nauki byłoby nie tyle wzrokowe ogarnięcie znaczków i zapamiętanie iloczasów, ile wyćwiczenie długości i krótkości samogłosek w trakcie ich wymawiania, powtarzania i słuchania, a więc nauka metodą słuchową bardziej niż wzrokową. Tylko wtedy bowiem udałoby się bardziej zbliżyć do odbioru

⁹ Dlatego należy ostrożnie podchodzić do następujących sformułowań: „Samogłoska bądź zgłoska długa ma znak graficzny (ˉ), samogłoska lub sylaba krótka (˘)”. A. O s i p o w i c z, *Lingua Latina lingua nostra. Podręcznik do nauki języka łacińskiego i kultury antycznej dla szkół ponadgimnazjalnych. Zakres podstawowy i rozszerzony. Poziom I o kierunku ogólnym*, MAG, Warszawa 2002, s. 20.

¹⁰ Zob. np.: S. B o l d r i n i, *Prosodie und Metrik der Römer*, übertr. von B. W. Häuptli, Teubner, Stuttgart–Leipzig 1999, s. 9–15.

¹¹ S. A l b e r t, *Cottidie Latine...*, 1987.

¹² *Ibidem*.

¹³ Czyli na sylabie trzeciej, licząc od końca wyrazu.

sluchowego, który był tak ważny w czasach, kiedy „śpiewano” porozumiewając się po łacinie¹⁴. Dla licznych kolejnych pokoleń posługujących się językiem łacińskim i nie mających z natury poczucia iloczasu jest to jednak niezwykle trudne zadanie. Na dowód przytoczę pewien wierszyk, który został dawno temu złośliwie ukuty dla zdemaskowania i wykpienia sluchowego podejścia do spraw akcentu w łacinie, a który pojawiał się (chyba nie bez powodu) w różnych zbiorach „złoty myśli” tu i ówdzie. Oto ten wierszyk: *Nos Poloni non curamus quantitatem syllabarum*¹⁵; można go czytać prozą, tworząc jednak pewien rytm: **My, Polacy**, o **wartości iloczasu** sylab-**z**głosek **mało dbamy** (tłum. K. W.). Ten sam wierszyk można odczytać metrycznie, trocheicznie: **Nós Polóni / nón curámus / quántitátem / sýllabárum**¹⁶ oraz z całkowitym pogwałceniem wartości iloczasowych, czytać chorijambami: **Nós Polóni / nón curamús / quántitátem / sýllabarúm**¹⁷. Znajdujemy nawet jeszcze jedną wersję czytania, nazwijmy ją „jambiczno-spondeiczną”: *Nos Poloni non curamus quantitatem syllabarum*¹⁸. Zdanie to zawdzięcza swą niezwykłą żywotność właśnie swojej konstrukcji, która umożliwia cytowanie rytmiczne, oparte raz na iloczasiu, raz na sylabicznym skandowaniu. Ten przegląd „możliwości” interpretacyjnych nakazuje zwiększenie czujności i gorliwości w kierunku doskonalenia naszych zdolności percepcji sluchowej. Zadamy więc kolejne pytanie: czy do sluchania potrzebny jest podręcznik z zaznaczonymi iloczasami i akcentami? Może wystarczy nauczyciel lub jakiś dobry nośnik audio, który nawet nie pokazując tekstu, będzie nam „śpiewał”? Niestety, dla sprawniejszego przebiegu nauki musimy zgodzić się na pokazanie tekstu, ale raczej tekstu bez żadnych znaków, które zmuszałyby nas do ciągłego zapamiętywania miejsc akcentowanych. A więc? Podręczniki bez żadnych znaków? Owszem, przecież większość tekstów łacińskich, w tym podręczników do nauki języka, nie podaje gotowych iloczasów, akcentów itp., zakładając, że to my, uczący się z pomocą nauczyciela mówiącego, czytającego oraz za pomocą słowników i gramatyk, będziemy sami ustalać sobie miejsca akcentowania, jeśli ich nie zapamiętamy ze sluchu. Tylko – skoro nie będzie znaków w tekstach podręczników, to będą musiały pojawić się w gramatykach i słownikach. Czyli system stosowania takich czy innych znaków musi zaistnieć. W ślad zaś za słownikami i gramatykami pójdą kolejne zastępy autorów podręczników i ich wydawców, którzy będą dokładali wszel-

¹⁴ Cicero pisze: „omnium longitudinum et brevitatum in sonis, sicut acutarum graviumque vocum, iudicium ipsa natura in auribus nostris collocavit” (Cic., *or.* 173).

¹⁵ K. Eichholz, *Lateinische Citate mit deutscher Übersetzung, Lateinische Sprüche, Wörter und Sprichwörter*, Hamburg [1892], s. 117; rytm podany przez K. Eichholza.

¹⁶ *Ibidem*, s. 117; zapis metryczny przedstawiłam według własnej metody – K. Woś.

¹⁷ *Ut supra*.

¹⁸ Takie akcenty sugeruje anonimowa książeczka: *Lateinische Zitate*, Miniatur-Bibliothek, Nr. 698/700, Kunst und Wissenschaft, Leipzig [1906], s.v.

kich starań, aby ich podręczniki uczyły skutecznie prawidłowego czytania i słuchania. I koło się zamyka: pojawia się pewien chaos, który nie służy dobrze sprawie. Dokonajmy więc przeglądu stosowanych współcześnie metod ułatwiania nauki w zakresie iloczynowo-akcentowym. Najczęściej stosowaną metodą, mającą ułatwić poznanie iloczynu i akcentu, jest (A) zaznaczanie *iloczynu* samogłosek długich z natury, krótkich z natury oraz – co jest niezwykle rzadko spotykaną praktyką – tzw. „wzdłużonych przez pozycję”. Takim unikalnym słownikiem jest *Słownik łacińsko-polski, według dra Hermana Mengego*¹⁹. W *Przedmowie* (s. V) czytamy: „Każdy wyraz ma dokładnie oznaczony iloczyn” oraz w *Objaśnieniu znaków* (s. VII):

- ˘ zgłoska z natury krótka
- ˘ zgłoska z natury długa
- ˘ zgłoska długa przez następstwo (*positione longa*)²⁰.

W słowniku tym więc znajdujemy następujące zapisy: *āccīpīō, cēpi, cēptum, āc-cōlō, hūi* (s. 5); *quōtīdīānus, quōtīdīē* (s. 324); *rādīx, īcis* (s. 325); *pērtīnēō* (s. 287). Abstrahując od tego, że rozróżnianie symboli zgłosek krótkich od „długich przez wzdłużenie” jest niezwykle utrudnione z uwagi na bardzo drobny druk, musimy przyznać, że wartość użytkowa tego słownika jest wysoka; jesteśmy zmuszani do ciągłego obserwowania zamieszczonych w nim znaczków i przez to mamy gwarancję, że nie popełnimy błędu przy ustalaniu miejsca akcentowania.

Inną metodą jest (B) zaznaczanie *iloczynu* samogłosek długich i krótkich z natury (z podaniem zasady *syllaba positione longa* i *vocalis ante vocalem corripitur* lub bez tego dodatku). Wydaje się, że jest to metoda optymalna, podaje bowiem najwięcej informacji bez nadmiernego zaciemniania tekstu i powinna obowiązywać przede wszystkim w słownikach i gramatykach, jako że mają one służyć do poprawnego opanowania słownictwa i form gramatycznych. Wymienimy tu np. *Słownik łacińsko-polski* w opracowaniu Kazimierza Kumanieckiego²¹ oraz *Gramatykę łacińską* Mariana Auerbacha i Karola Dąbrowskiego²², w której znajdujemy dodatkowo oznaczenie akcentów w formach trudniejszych, m. in.: *rēdīgo, suscīpio, sūscīpis, adīcio, adīcis* (s. 68); *repērio, repēris,*

¹⁹ *Słownik łacińsko-polski, według dra Hermana Mengego. Opracował Henryk Kopia, dyrektor państwowego gimnazjum w Sokalu*, wyd. 3, Langenscheidtsche Verlagsbuchhandlung, Berlin-Schöneberg 1926.

²⁰ Znaczkę tę to kolejno: półokrąg, kreseczka pozioma oraz miniaturowa literka „v”, umieszczone w wyrazach hasłowych nad odpowiednimi samogłoskami.

²¹ *Słownik łacińsko-polski* według słownika H. Mengego i H. Kopii, oprac. K. Kumaniecki, wyd. 4, PWN, Warszawa 1964.

²² M. Auerbach, K. Dąbrowski, *Gramatyka łacińska*, wydanie nowe oprac. M. Goliński, PZWS, Warszawa 1951.

reppēri, reperīre (s. 70). Niewątpliwą zaletą tej gramatyki jest wyrabianie nawyku tworzenia w ramach form podstawowych czasowników złożonych 2. os. indicatiwu praesentis, ponieważ często zdarza się tam zmiana miejsca akcentu²³. Warto dodać, że system taki zastosowany został już bardzo dawno w praktyce słownikowej; identyczny sposób zapisu stosował legendarny już dzisiaj, ale zawsze budzący respekt i podziw monumentalny *Totius Latinitatis Lexicon* Forcelliniego. Pełna dostojności strona tytułowa wydania, z którego korzystałam, zawiera następujące informacje: „TOTIUS LATINITATIS / LEXICON / opera et studio / Aegidii Forcellini / lucubratum / et in hac editione post tertiam auctam et emendatam / a / Josepho Furlanetto / alumno Seminarii Patavini / novo ordine digestum / amplissime auctum atque emendatum / cura et studio / Doct. Vincentii De – Vit / olim alumni ac professoris ejusdem Seminarii / Tomus Primus. [...] Prati / Typis Aldinianis / Anno MDCCCLVIII–MDCCCLX / Proprietatis jure servato”²⁴. Na karcie 42 tego leksykonu (w kolumnie lewej) znajdujemy hasło: *ACCĪPIŎ, CĪPIS, CĒPI, CEPTUM, -CĪPĚRE*, a na s. 209, w kolumnie lewej: *ALLŎQUOR* et *ADLŎQUOR, QUĚRIS, QUŪTUS* vel *CŪTUS SUM*. Pomijając to, że infinitivus umieszczony jest na końcu hasła, do czego dziś nie jesteśmy przyzwyczajeni, musimy bezstronnie przyznać, że taki zapis nie budzi wątpliwości, gdzie postawić akcent, ponieważ autorzy *Totius Latinitatis Lexicon* podali pełną informację iloczynową, potrzebną do tworzenia potencjalnych form gramatycznych od tych czasowników. Wypadaloby marzyć o tak solidnie podanych informacjach w podręcznikach i słownikach, które nam dzisiaj towarzyszą w pracy codziennej! Do tej tradycji częściowo nawiązywały nasze słowniki i gramatyki szkolne, jednak trudno wskazać taki, który spełniałby te kryteria bez niedociągnięć; przez długi czas takim słownikiem podającym i długie, i krótkie iloczasy był wymieniony już *Słownik łacińsko-polski* w opracowaniu K. Kumanieckiego; następne generacje słowników zrezygnowały jednak z podawania iloczynów krótkich²⁵. W serii gramatyk można wymienić dawne opracowania Tadeusza Sinki, który stosuje jednak tylko te iloczasy, które na bieżąco pozwalają postawić akcent, np. podaje z iloczynami imperativus: *finīte*²⁶, ale uczeń chcąc utworzyć formy złożone z tym czasownikiem, choć

²³ Należy zauważyć, że osoby uczące się tą metodą nie mają kłopotów z akcentowaniem i to nie tylko czasowników złożonych, ponieważ są zainteresowane powiązaniem akcentu z iloczynem od pierwszych ćwiczeń.

²⁴ Wprowadzone przez mnie znaki oddzielające {} poszczególne wyrazy pozwalają na odwołanie układu cytowanej strony tytułowej. Piękna grafika zamieszczona na stronie http://pl.wikipedia.org/wiki/Grafika:Latin_dictionary.jpg pozwala spojrzeć na rozmiary leksykonu; otwarty tom prezentuje się majestatycznie, a stojące kolejne tomy pyszną się swą skórzaną oprawą.

²⁵ Bliski tej metody był J. M a n k o w s k i, *Praktyczny słownik łacińsko-polski*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2000.

²⁶ T. S i n k o, *Gramatyka łacińska*, wyd. 3, Książnica-Atlas, Lwów–Warszawa 1930, s. 69.

automatycznie utworzy formę *definītē*, nie będzie w stanie utworzyć formy *definīt*, ponieważ nie podano iloczasu w sylabie *-fi-*. Podobną metodę stosuje M. Wielewski, podając bardzo starannie te iloczasy, dzięki którym można poprawnie akcentować poszczególne wyrazy, np. *pugna navālis apud insūlam* czy *e vita sublāta iucundītas*²⁷, lecz można odczuć niedobór iloczasów, kiedy np. w tabeli odmian koniugacyjnych widzi się formę *monēbāmīnī* bez znaku krótkości sylaby *mo-*, a to nie pozwala na utworzenie złożenia typu *moneo* > *admōneo*, *admōnes*. Warto tutaj wskazać także gramatykę opisową J. Wikarjaka²⁸ oraz opracowane starannie pod względem iloczasowym wznowione wydanie *Repertorium linguae Latinae* Arkadiusza Barona²⁹. Tą samą metodą opracowywane były dawne podręczniki. Budzi np. respekt podręcznik W. Krajewskiego³⁰, którego *Słownik* (s. 1–127) podaje iloczas długich i krótkich z natury samogłosek, potrzebnych do akcentowania wyrazów hasłowych, a dodatkowo przewiduje potrzebę naniesienia znaków iloczasowych w tych wyrazach, które do tworzenia form fleksyjnych wymagają takich informacji. A więc znajdziemy zapisy: *absūneo*, *abstrāho*, *accīpio*, *adhībeo*, *arrīpio* obok *arrīdeo*, *invādo*, co pozwala bez konieczności sprawdzania w dodatkowych, większych słownikach na tworzenie kolejno form: *absūnet*, *abstrāhit*, *accīpit*, *adhībet*, *arrīpit* obok *arrīdet*, *invādīt*. Podręcznik L. Winniczuk³¹, wydany ponad 50 lat później, nie był już tak dokładny; uczeń np. znajduje na s. 105 następujący zapis czasowników: *libero*, [...] *interficio*, *interficēre*, *interfeci*, [...] *adduco*, *adducēre*. Za mało tu znaków; gdy uczeń będzie chciał tworzyć inne formy koniugacyjne, będzie musiał znaleźć w *Słowniku* iloczasy: *libēro* ... *interfēci* ... *addūco*... i wtedy, co bardzo mylące, natrafi na formę: *interficio* (błąd drukarski?). Nie można liczyć na to, że uczeń zna już te wyrazy; jeśli podręcznik ma dobrze służyć, powinien zawsze służyć pełną, dobrą pomocą. Nie należy jednak zapominać, że wielką zaletą tego podręcznika jest udana próba udostępnienia rytmiki wiersza, np. na s. 178 podaje: *Ūltīma Tārquīnīus/ Romānae gēntis habēbat*; a więc sylaby iktusowane otrzymały znak przycisku i zaznaczone zostały niektóre samogłoski krótkie; metoda ta niewątpliwie uczy rytmu wiersza³². I wreszcie niezwykle popularny podręcznik, autorstwa Oktawiusza

²⁷ M. W i e l e w s k i, *op. cit.*, 85, s. 98.

²⁸ J. W i k a r j a k, *Gramatyka opisowa języka łacińskiego*, PWN, Warszawa 1978 i n.

²⁹ A. B a r o n, *Repertorium Linguae Latinae*, Homini, Kraków 2006.

³⁰ W. K r a j e w s k i, *Czytania łacińskie dla III., IV. i V. Klasy gimnazjalnej...*, nakł. K. S. Jakubowskiego, Lwów 1913. Zaletą tego podręcznika jest też zamieszczenie sporej liczby imion własnych. W tekstach jednak podaje iloczasy tylko sporadycznie, wymagając pracy samodzielnej od ucznia.

³¹ L. W i n n i c z u k, *Lingua Latina. Łacina bez pomocy Orbiliusza*, PWN, Warszawa 1975.

³² Brak znaków dla samogłosek długich w tym zapisie służy zwiększeniu przejrzystości tekstu, ale powoduje z kolei zanik dbałości o odpowiednio długie wymawianie sylab długich.

Jurewicz, Lidii Winniczuk i Janiny Żuławskiej³³, którego 25. wydanie ukazało się w 2005 r., przeznaczony także do samodzielnej pracy studenta, niestety wykazuje liczne braki iloczynowe, szczególnie w tekstach początkowych jednostek lekcyjnych; nawet lektorowi dużo czasu zabiera wyjaśnianie, gdzie i dlaczego należy akcentować, a student, nie zawsze mając dobrą pamięć słuchową, szybko zniechęca się do nauki iloczynów. O wiele bardziej przyjazny, jeśli chodzi o opracowanie strony iloczynowo-akcentowej okazał się podręcznik Stanisława Wilczyńskiego i Teresy Zarych³⁴. Student otrzymał dostateczną ilość informacji o iloczynach potrzebnych do akcentowania tekstów, nad którymi pracuje; widzi w tekstach iloczynasy długie i krótkie, widzi je także w *Słowniku*, chociaż, jak zwykle, i tutaj zdarzają się niedopatrzania. Jeżeli student zechce z własnej woli odmienić np. wyraz *impedio*³⁵ i będzie wnioskował na podstawie zapisu wyrazu hasłowego: *impediō, -īre*, dojdzie do konkluzji: 1 os. akcentowana jest na sylabie trzeciej od końca, ale nie ma znaku iloczynowego, więc jest albo długa, albo krótka; jeśli długa, to akcent dla 3 os. będzie brzmiał *impēdit*, a jeśli jest krótka, to *impēdit*. Wahanie, niepewność i błąd gotowy. Pomimo tego rodzaju niebezpiecznych braków, metoda oznaczania samogłosek długich i krótkich z natury, nieco modyfikowana przez dodanie w trudniejszych miejscach akcentów, była i jest bardzo popularna. Wymienimy tu bardzo ambitne opracowanie podręcznika dla studentów farmacji S. Filipczak-Nowickiej³⁶, gdzie i słowniki (łacińsko-polski i polsko-łaciński), i teksty są niezwykle bogato zaopatrzone iloczynowo. Podobnie jest z podręcznikiem dla studentów medycyny, autorstwa Sabiny Filipczak-Nowickiej i Zofii Grech-Żmijewskiej³⁷. Niedawno Jarosław Rominkiewicz i Ireneusz Żeber opracowali ambitny podręcznik dla studentów prawa³⁸; stosują w nim dość konsekwentnie (w tekstach i *Słowniku* na końcu podręcznika) iloczyn samogłosek długich i krótkich z natury, podali też zasady ustalania długości sylab wtedy, gdy nie są zaznaczone wartości iloczynu. Metoda ta stosowana jest do dziś w wielu podręcznikach. Równolegle powstają jednak inne opracowania, w których (C) zaznaczono *iloczyn* samogłosek tylko długich z natury (z podaniem zasady *positione longa* i *vocalis ante vocalem corripitur* lub bez tego dodatku). Metoda ta ma swoich zwolenników od dziesięć-

³³ O. Jurewicz, L. Winniczuk, J. Żuławska, *Język łaciński. Podręcznik dla lektorów szkół wyższych*, wyd. 25, PWN, Warszawa 2005.

³⁴ S. Wilczyński, T. Zarych, *Rudimenta Latinitatis*, cz. I-II, wyd. 2, Wydawnictwo UW, Wrocław 1998.

³⁵ *Ibidem*, cz. I, s. 95.

³⁶ S. Filipczak-Nowicka, *Lingua Latina ad usum pharmaciae studentium*, wyd. 7, PZWL, Warszawa 2004.

³⁷ S. Filipczak-Nowicka, Z. Grech-Żmijewska, *Lingua Latina ad usum medicinae studentium*, wyd. 9, PZWL, Warszawa 2004.

³⁸ J. Rominkiewicz, I. Żeber, *Podstawy języka łacińskiego dla studentów prawa*, wyd. 2, Wydawnictwo UW, Wrocław 2005.

cioleci; wystarczy wskazać monumentalne opracowania słownikowe: *Thesaurus linguae Latinae (TLL)*³⁹, gdzie znajdujemy zapis według metody: *accipio, cēpi, -ceptum, -cipere*, czy liczne starsze wydania słownika K. E. Georges⁴⁰, opracowane tą samą metodą. Wymienimy tu także pięciotomowy *Słownik łacińsko-polski* Mariana Plezia⁴¹ oraz najnowszy, pod redakcją Józefa Korpantego⁴². Według tej zasady solidnie opracowany jest *Praktyczny słownik łacińsko-polski* Jerzego Mańkowskiego⁴³, który obok znaków dla samogłosek długich z natury wprowadził iloczasy krótkie w miejscach, w których mogłyby pojawić się wątpliwości, np.: *accipio, accipĕre, accēpi, acceptum* (s. 31). Z wydań podręcznikowych (z lat sześćdziesiątych XX w.) pionierem metody oznaczania tylko iloczasów długich jest J. Rezler, autor legendarnego podręcznika dla prawników⁴⁴; taka sama metoda zastosowana była w *Elementa sermonis Latini*⁴⁵, a także w serii *Disce Latine*⁴⁶. Dwie ostatnio wymienione pozycje od strony iloczynowo-akcentowej należy ocenić bardzo wysoko, jakkolwiek nie jest to już metoda *stricte* jednolita, ponieważ autorzy postarali się także o wprowadzenie oznaczeń samogłosek krótkich wszędzie tam, gdzie według ich oceny mogłyby powstać nieporozumienia. Wdrażanie tej metody wymaga jednak większej uwagi, mała bowiem niekonsekwencja, jak opuszczenie niektórych znaków, szczególnie znaków długości, może wprowadzić zamęt; np. w cz. 1, s. 98 znajdujemy obok siebie słówka: *derideo, ēre, derīsi i desidero, āre...*; jeśli uczeń zechce utworzyć formy *derides* obok *desideras*, to będzie rozumował tak: *skoro nie widzę znaków długości, to znaczy, że dysponuję sylabami krótkimi, a więc czytam: desideras i derides*⁴⁷. Jest rzeczą zadziwiającą, że podobne pułapki, powstające na skutek drobnych czasem niedopatrzeń, znajdują się niemal we

³⁹ *Thesaurus linguae Latinae, ed. auctoritate et consilio Academiarum quinque Germanicarum, Berolinensis, Gottingensis, Lipsiensis, Monacensis, Vindobonensis*, Teubner, Lipsiae 1900 sqq.

⁴⁰ Np.: K. E. Georges, *Ausführliches Lateinisch-Deutsches Handwörterbuch*, Hannover–Leipzig 1918.

⁴¹ *Słownik łacińsko-polski*, red. M. Plezia, t. 1–5, PWN, Warszawa 1959–1979 (repr. 2007).

⁴² *Słownik łacińsko-polski*, red. J. Korpanty, t. 1–2, Wydawnictwo Szkolne PWN, Warszawa 2001–2003.

⁴³ J. Mańkowski, *Praktyczny słownik łacińsko-polski*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2000.

⁴⁴ J. Rezler, *Język łaciński dla prawników*, PWN, Warszawa 1970 (2007, wyd. 14).

⁴⁵ I. Lewandowski, J. Wikarjak, *Elementa sermonis Latini*, wyd. 2, PWN, Warszawa 1987.

⁴⁶ W. Mohort-Kopaczyński, T. Wikarjakówna, *Disce Latine. Podręcznik do języka łacińskiego dla szkół średnich. Część 1: Kurs podstawowy*, wyd. 2, Wydawnictwo Szkolne PWN, Warszawa–Poznań 1998; W. Mohort-Kopaczyński, *Disce Latine. Podręcznik do języka łacińskiego dla szkół średnich. Część 2: Kurs poszerzony*, wyd. 2, Wydawnictwo Szkolne PWN, Warszawa–Poznań 1998.

⁴⁷ Nawet sprawdzenie w słowniczku na końcu podręcznika (s. 338) nie uratuje sytuacji, ponieważ tam znajdzie ten sam zapis.

wszystkich podręcznikach, w których (D) zaznaczono *iloczas* samogłosek tylko krótkich z natury. Próbę takiego opracowania podjęto już w 1970 r. w Gdańsku⁴⁸. Metoda ta usprawnia zdecydowanie naukę czytania, ponieważ ilość znaków do obserwowania w tekście wydatnie się zmniejsza, a sylaby przedostatnie długie akcentowane są automatycznie, ponieważ w języku polskim jest to akcentowanie naturalne. Ostatnio ukazał się podręcznik, w którym metoda ta została udoskonalona i doprowadzona do stanu zasługującego na słowa najwyższego uznania, mianowicie *Porta Latina*⁴⁹. Przyjęta w tym wydaniu metoda oznaczania jedynie samogłosek krótkich z natury jest niezwykle trafnym rozwiązaniem: uczeń (i nauczyciel także) od początku nauki uczuleni są na te konfiguracje iloczynowo-akcentowe, w których należy zobaczyć krótkość sylaby przedostatniej i zastosować akcent odmienny niż w języku polskim. Na szczególną pochwałę zasługuje też wprowadzenie działu *D. Dicta*, zawierającego zbiory sentencji i cytatów, w których zostało wprowadzone zdecydowane oddzielenie zdań wierszowanych, wyrażone specjalną metodą pogrubiania sylab iktusowanych⁵⁰. Pewną odmianą tej metody jest typ (E) mieszany: zaznaczanie *zgłosek* tylko krótkich, ale jedynie w tych miejscach, które służą jako podstawa do decydowania, czy sylaba jest długa czy krótka. Nie jest to metoda bezpieczna. Zastosowana została w 1991 r. w *Podręczniku łaciny chrześcijańskiej*⁵¹. Teksty w tym podręczniku nie mają żadnych znaków iloczynowych ani akcentowych, natomiast *Słowniczek łacińsko-polski* opatrzony został znakami krótkości jedynie nad samogłoskami sylab przedostatnich, co oznacza *e contrario*, że „wszystkie wyrazy, nie posiadające żadnego znaku na zgłosce przedostatniej, mają akcent na przedostatniej zgłosce, np. *cógĭto, abdúico*” (s. 321). Metoda ta niestety sprawdza się jedynie w odniesieniu do wyrazów hasłowych *Słowniczka*, ponieważ próba utworzenia form gramatycznych przynosi wielokrotnie wadliwe rozwiązania. Przykładowo na s. 322 znajdujemy zapis: *ac-cipĭo, ěre, cepĭ, ceptum, accũbo, are*; obok *ad-dico, ere, dixi, dictum*, pozostaje on w zgodzie z założeniem wstępnym, jednakże utworzenie kolejno form: *accipit, accepit, accubas, addicis* możliwe jest dla *accipit, accubat* i *addicit*, widać bowiem, jakie mają iloczasy (kolejno: długi, krótki i długi), ale nie uda się utworzyć

⁴⁸ J. Czyżma, E. Roguszcza, *Język łaciński. Podręcznik dla lektoratów uniwersyteckich*, wyd. 4, Wydawnictwo UG, Gdańsk 1990 (2004, wyd. 5).

⁴⁹ S. Wilczyński, E. Pobiedziska, A. Jaworska, *Porta Latina. Podręcznik do języka łacińskiego i kultury antycznej. Preparacje i komentarze*, CD dla nauczyciela, Wydawnictwo Szkolne PWN, Warszawa 2005.

⁵⁰ Jest to niezwykle użyteczna praca i wykonana została bardzo starannie, jakkolwiek wymaga jeszcze doszlifowania; dokładniejszego wyłowienia cytatów zaczerpniętych z poezji oraz dopracowania metody oznaczania iktusów w miarach wierszowych innych niż daktyliczne.

⁵¹ L. Malunowiczówna, *Roma Christiana. Podręcznik łaciny chrześcijańskiej*, KUL, Lublin 1991.

prawidłowo akcentowanej formy dla *accipit* (sylaba *-ci-* będzie uznana za długą!). Jest to typowy przykład pomieszania zasad, które występują w licznych podręcznikach. Dlatego należy szukać dalszych doskonalszych, skuteczniejszych metod pomocnych w nauce iloczasów i akcentów. Pojawił się taki, najprostszy, niewymagający ani od ucznia, ani od nauczyciela specjalnego wysiłku, sposób: (F) zaznaczanie *akcentów*, bez podania iloczasów. Można tę metodę realizować np. przez stawianie znaków akcentu (F-1) (ukośnej kreseczki nad samogłoską sylaby akcentowanej). Jest to sposób znakomity, ostatnio zastosowany w zamierzonym na wielką skalę opracowaniu kursu korespondencyjnego języka łacińskiego⁵². Można też stosować (F-2) podkreślenia samogłosek w sylabach akcentowanych. Taki system zastosowała A. Świderkówna w *Słowniku pisarzy antycznych*⁵³. We *Wstępie* (s. 9) czytamy: „W imionach (przede wszystkim w główkach hasel) i tytułach, tak greckich, jak i łacińskich, został zaznaczony akcent przez podkreślenie akcentowanej samogłoski lub dwugłoski”. System ten jest bardzo dogodny, pozwala na postawienie prawidłowego akcentu, ale wymaga czujności; kiedy np. porównamy akcentowany tytuł: *Expositio Totius mundi* (s. 206), możemy nieostrożnie wyciągnąć wniosek, że obydwie sylaby akcentowane są długie. Trzeba jednak przyjąć, że w tym wypadku ważniejszą rzeczą jest prawidłowe postawienie akcentu niż roztrząsanie, czy akcentowana samogłoska jest krótka czy długa. Należy podać tutaj jeszcze jedną metodę, niezwykle żmudną i pracochłonną, ale równie skuteczną, jeśli chodzi o przekazanie miejsca akcentowanego, przez (F-3) podkreślenia całych sylab. Metoda ta zastosowana została w *Słowniku cytatów łacińskich*⁵⁴ przy opracowaniu zbioru cytatów i powiedzeń łacińskich. Opracowująca tę metodę postawiła sobie za cel rozdzielenie i uporządkowanie licznych zbiorów aforyzmów, sentencji, cytatów itd., przez zastosowanie oddzielnej metody na oznaczenie akcentowania fragmentów prozy, oddzielnej zaś dla zaznaczania miejsc iktusowania w poezji. Sylaby akcentowane zostały wytłuszczone w druku, natomiast sylaby iktusowane zostały w druku podkreślone. Należy jednak pamiętać, że podkreślenie w tej metodzie nie jest równoznaczne z długością sylaby iktusowanej, a tylko z faktem posiadania iktusu. Wobec takiej różnorodności metod należy jeszcze przypomnieć, że istnieje olbrzymia ilość dzieł, które z racji swojego przeznaczenia dla szerszego ogółu nie stosują (G) żadnych *znaków* iloczasowych ani akcentowych. Będą to wielkie słowniki z poszczególnych dziedzin wiedzy, gdzie stosuje się język łaciński, np. *Słownik łacińsko-*

⁵² Skrótowo nazwany *ESKK*. Dostępny jednak jedynie drogą korespondencyjną, nie jest jeszcze rozpowszechniony (zob.: <http://www.eskk.pl/modules/htmlarea/upload/programy/lac-1.pdf>).

⁵³ *Słownik pisarzy...*

⁵⁴ *Słownik cytatów łacińskich. Wyrażenia – sentencje – przysłowia*, oprac. Z. Landowski, K. Woś, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2002.

-polski dla prawników i historyków⁵⁵, *Słownik polsko-lacińsko-francuski. Rośliny i zwierzęta*⁵⁶ i wiele innych masowo publikowanych słowników. To samo dotyczy masowo wydawanych podręczników do łaciny, które trudno wyobrazić sobie bez informacji na temat iloczasu i akcentu. Dzieje się to z wielką krzywdą dla języka łacińskiego i jego odbioru, ponieważ prowadzi do niestaranności w akcentowaniu, a język ten, tak jak każdy język, dopomina się o swoje prawa. Nie zapominajmy, że tyle pokoleń mówiących, piszących i badających łacinę zmagalo się z problemem akcentowania, więc i my dzisiaj nie powinniśmy zaniedbywać tej dziedziny. Co więcej, powinniśmy dbać o to, aby ta wielka spuścizna, przekazywana od najdawniejszych wieków, jeśli już nie w postaci dzieł naukowych, to właśnie w postaci mądrych myśli, łacińskich sentencji, przysłów, pouczeń, dowcipnych spostrzeżeń, brzmiała jak najdłużej, zachwycając nas nie tylko swą treścią, ale śpiewającym, rytmicznym brzmieniem zarówno prozy, jak i poezji. Dlatego też zachęcam: *amemus quantitatem syllabarum!*

Quomodo quantitate syllabarum in libris ad linguam Latinam discendam adhibitis uti possimus

Argumentum

In acroasi, quae *Quomodo quantitate syllabarum in libris ad linguam Latinam discendam adhibitis uti possimus* inscribitur, postea quam permultos libros ad linguam Latinam discendam in Polonia editos summa diligentia investigavi et perlustravi, omnes meas observationes protuli, ut modus ad quantitatem syllabarum (vel vocalium tantum longitudinem) elaborandam aptus, a scriptoribus et editoribus usus, demonstraretur. Difficile est linguam Latinam docere sine accentu recto loco posito. Auctores tamen librorum didacticorum in Polonia editorum plerumque signa ad accurate legendum necessaria omnino neglegunt et omittunt vel sine diligentia ponunt. Sunt qui putant discipulos sine praeceptorum auxilio linguam Latinam recte atque accurate legere posse. Hi omnes magno versantur in errore. Nam textus nudus recte dicendi et legendi vim afferre non potest. Omnes enim scimus in quantitatis syllabarum scientia nota atque usitata artem bene legendi praecipue positam esse. Ergo postulandum est ab editoribus et auctoribus, qui libros didacticos scripturi sint, ut maximam diligentiam, curam et subtilitatem adhibeant, ut non solum praeceptores linguae Latinae, sed etiam discipuli, studentes atque omnes homines, qui sua sponte linguae Latinae studere velint, fidem eis libris dare et linguam Latinam sine metu discere possint.

⁵⁵ J. S o n d e l, *Słownik łacińsko-polski dla prawników i historyków*, Universitas, Kraków 1997.

⁵⁶ E. T u r y n, R. L e p e r t, *Słownik polsko-lacińsko-francuski. Rośliny i zwierzęta*, Wiedza Powszechna, Warszawa 2005.